Nr. 112. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie sobota dnia 8 marca 1902 r. Rok XXXV

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Na pomoc kresom!

Lwów 7 marca 1902.

Bez szukania rozgłosu, bez wielkiej reklamy w prasie krajowej, postępuje cicha, a mrówcza praca rodaków naszych na Bukowinie, którzy, z największemi walcząc trudnościami, wśród stosunków nie lepszych, niż w Wielkopolsce, składają prawdziwie zdumiewające dowody swej żywotności i wytrwałości w obronie bytu narodowego. Gdy na zachodnie kresy nasze zwracają się nieustannie oczy polskiego społeczeństwa wszystkich dzielnic, które śle moralną i materjalną zachętę braci, walczącej z germanizacją — garstka Polaków bukowińskich, jak zapomniana na południowym wschodzie stanica, własnemi siły opiera się niemiecko-rusko-rumuńskiej nawale i co chwila śle do kraju wieść radosną, iż żyje, trzyma się i wzmacnia.

Obecnie taką wiadomością dzielą się z nami rodacy bukowińscy, donosząc, że w Czerniowcach powstaje Dom polski. Komu wiadomo, ile ofiar ze strony całego narodu potrzeba było na ufundowanie Domu polskiego w Cieszynie i ile kraj musiał ofiarować na dom polski w Morawskiej Ostrawie, ten niewątpliwie dowie się ze zdumieniem, iż 30-tysięczna garstka ludzi, rozsianych po całej Bukowinie, zdołała przyjść do posiadania tej instytucji własnym, prawdziwie wdowim groszem.

Szczery, pełen prostoty list, jaki w tej sprawie otrzymaliśmy od wydziału najstarszej organizacji polskiej w Czerniowcach, „Czytelni polskiej“, — rzuca znamienne światło na tę działalność.

„Żywioł polski na Bukowinie — czytamy w tem piśmie, — składający się w przeważnej części z ubogiej ludności, a w drobnej tylko z obywateli ziemskich, zamożniejszej klasy rzemieślniczej i inteligencji, ma o wiele więcej przeszkód do zwalczenia, aniżeli kresy zachodnie, na które płyną datki tak znaczne i od tak dawna. Ośmiotysięczna ludność polska w Czerniowcach grupuje się w sześciu stowarzyszeniach, a to: Czytelnia polska, Sokół, Gwiazda rękodzielnicza, akademickie Ognisko, polityczne Koło polskie, oraz polskie towarzystwo zaliczkowe. Wszystkie one mieszczą się do tej pory w starym, szczupłym i bardzo skromnym domku, który jest własnością najstarszej, bo od lat 33 istniejącej instytucji: Czytelni polskiej. Ostatnia ta organizacja, przy współudziale reszty bratnich towarzystw, od lat kilkunastu zbierała drobne ofiary na pozyskanie odpowiedniego gmachu, w którym mogłyby pomieścić się i rozwijać wszystkie nasze instytucje. Centowemi niemal ofiarami uzyskano wreszcie fundusz, który pozwolił w styczniu b. r. nabyć na własność dużą, piętrową realność z ogrodem i przeznaczyć ją na wspólny Dom polski. Realność ta jednak, aby odpowiadała przeznaczeniu, wymaga rozlicznych adaptacyj, których koszt obliczono na 13.500 koron.

„Wyczerpana dotychczasowemi, przechodzącemi jej siły ofiarami, ludność polska Bukowiny, nie jest w stanie, nawet w przeciągu lat kilku, zebrać pomiędzy sobą wymienionej sumy, zwłaszcza, gdy z nabytą realnością objęła ciężar spłacenia długu hipotecznego. Tymczasem od rychłej adaptacji kupionego domu i umieszczenia tam dotychczasowych organizacyj, zależy kwestja powstania bursy dla młodzieży polskiej, na co przeznaczono dotychczas zajmowany domek. A bursa jest tu sprawą piekącą. Młodzież polska na Bukowinie pozbawiona jest mowy polskiej nietylko w szkołach, lecz bardzo często także na t. z. stancjach. Zatraca ducha narodowego, zapomina ojczystego języka i bezpowrotnie ginie dla naszego społeczeństwa.

„Czas najwyższy — kończą swą odezwę rodacy bukowińscy — i apelujemy do całego narodu, iżby przynajmniej teraz, gdy uczyniliśmy krok stanowczy naprzód i złożyliśmy dowód samopomocy i wytrwałości, zwrócił się ku nam ogół polski i poparł nasze usiłowania!“

Zamieszczając powyższą odezwę Czytelni polskiej, nie wątpimy, że odbija się ona echem najgorętszej sympatji wszędzie, gdzie biją polskie serca. Zaniedbywaliśmy placówkę bukowińską, — to fakt, toż koniecznością, świętym jest obowiązkiem naprawić, o ile możliwe, dotychczasowy błąd narodowy i polityczny. Wymagania tamtejszych rodaków tak skromne, że byłoby więcej, niż obojętnością, nie uczynić im zadość. Potrzeba wszakże niespełna 14 tysięcy koron na to, ażeby zarówno zapewnić pomieszczenie polskim instytucjom, jak niemniej umożliwić powstanie bursy dla polskiej młodzieży!

Wierzymy, iż nikt nie cofnie się od ofiary, chociażby najskromniejszej. Będzie ona wyrazem uznania dla uciskanej braci i objawem tego współczucia, jakiem kierowaliśmy się, śląc składki na Śląsk, na Mor. Ostrawę i na Wrześnię.

Dzisiaj, gdy z Bukowiny właśnie, przez takich Skedlów, Wasylków i t. p. padają najzjadliwsze ataki na naszą narodowość i uczucia religijne, a Bukowina zamienić się pragnie w gniazdo hajdamaczyzny i agitacji „Los von Rom“, odpowiedzmy wzmocnieniem stanowiska tej stanicy, co tam jeszcze dzierży sztandar ideałów kultury, wiary i narodowości! *)

*) Ofiary na Dom polski przyjmuje prezes Czytelni polskiej, adwokat dr. Adolf Strzelbicki w Czerniowcach.

Galic. Tow. Gospodarskie.

Komitet Tow. gosp. wygotował właśnie bardzo obszerne i interesujące sprawozdanie ze swych czynności w r. 1901. Obejmuje ono szerokie ramy, gdyż odnosi się nie tylko do czynności komitetu, ale omawia także działalność oddziałów Towarzystwa. Ze sprawozdania tego podamy najważniejsze daty. Na wstępie zajmuje się ono czynnościami w sprawie nauki rolniczej i leśnej, zaznacza tu bardzo dobry rozwój szkoły chmielarskiej w Starej Soli. W szkole tej pobierali uczniowie nadto nauki rymarstwa, koszykarstwa, szczepienia i prowadzenia drzew i pierwsze zasady postępowego mleczarstwa. W szkole ogrod. pszczelniczej we Lwowie kształci się obecnie 12 uczniów, z których 5 ma stypendja miejskie, reszta utrzymywaną jest kosztem Zjedn. Tow. ogrodniczo-pszczelniczego. Na wędrowne wykłady rolnicze i mleczarskie otrzymał komitet subwencję rządową w kwocie 14 000 koron. Z tego otrzymał centralny zarząd Tow. „Kółek rolniczych“ 9.000 koron, 900 na wędrowne wykłady o uprawie lnu i konopi 600 K. c) na wykłady sadowniczo-ogrodnicze i skompletowanie sortymentu okazów sztucznych owoców 3 000 koron, d) na kursa mleczarskie i podniesienia mlecz. 2.500 koron. Sprawozdanie konstatuje, że zarówno w kierunku uprawy lnu i konopi, jak i w kierunku ich przerobienia, widać znaczny postęp.

Na kursa weterynarji i kucia koni otrzymał komitet subwencję z min. rolnictwa w kwocie 1.200 kor., że zaś miał jeszcze z przeszłego roku zapas kasowy, przeto urządził dwa kursy w Złoczowie i Drohobyczu, które przyniosły doskonałe rezultaty. W Złoczowie wykazał egzamin, że 19 włościan doskonale przyswoiło sobie zasady weterynarji; każdy z uczniów otrzymał po skończonej nauce podręcznik dra Barańskiego i przyrządy potrzebne do wykonywania zawodu. W Drohobyczu było 19 kowali wiejskich — a egzamin, który zdali — jak pisze sprawozdanie „przewyższył wszelkie oczekiwanie.“ Pierwszym kursem kierował p. Józef Łucki, weterynarz pow., drugim p. Tuczek, wojskowy weterynarz. Komitet udzielał subwencji następującym fachowym organom: *Bartnikowi* 200 kor., *Sylwanowi* 600 kor., *Rolnikowi* 4.800 kor. Co do podręczników, to w ubiegłym roku wyszły dwa: Böhmera „Zbiór i przechowanie roślin pastewnych“ i Sochaniewicza „Pomoc przy porodach u krów“ a przygotowano do druku trzeci Hueka p. t. „Hodowla traw nasiennych.“ Wszystkie te podręczniki mają wielką wartość zarówno dla większych jak mniejszych gospodarstw.

Na cele statystyki rolniczej otrzymał komitet 6.800 kor., głównym jej celem było zestawienie, zbiorów w r. 1901, szczególniej co do pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i kukurydzy, co uskuteczniono według powiatów sądowych. Co do innych ziemiopłodów, wykazy zestawione są na podstawie podziału na strefy rolnicze. W roku 1901 w obrębie Towarzystwa uprawiono 1,970.954 hekt., a pozostawiono ugorem 627.660 hekt. Zebrano zaś

pszenicy ozimej	3,969 069	hektolitr.
„ jarej	183 467	„
żyta ozimego	4,055.794	„
„ jarego	62 224	„
jęczmienia	2,574.349	„
owsa	4,715.098	„

Wydatność więc jednego hektara była następująca: pszenica ozima 15·20 hekt., jara 9·36, żyto ozime 11·39, jare 8·02, jęczmień 12·60 a owies 11·40 hektolitr. Rok więc 1901, aczkolwiek lepszy od poprzednika, należał do bardzo średnich co do urodzaju. W dalszym ciągu przedstawia sprawozdanie czynności podjęte w zakresie produkcji roślin — które jako zbyt fachowe, nie nadają się do omówienia na tem miejscu i omawia sprawę chowu ryb i bydła. W pierwszym kierunku konstatuje należyty rozwój zakładu chowu ryb w Oparach, omawia założenie obory zarodowej pełnej krwi oldenburskiej (buhaj i 10 krów) w Mikulińcach i zaznacza, że materjał w oborach podnosi się doskonale. Jako dowód tego, przytacza fakt, że w r. 1901 zakupiono u nas za granicę, prócz znacznej ilości buhajków, także 12 jałówek i to po cenie 708 kor. za sztukę! Bardzo pomyślnie rozwijają się obory zarodowe gminne, to też komitet zamierza liczbę ich zwiększać co roku.

Co do trzody chlewnej, to akcję podniesienia jej chowu prowadzono w dotychczasowym kierunku, nowych chlewni założono 67. Owczarni nowych przybyło 20; sprowadzono owce „Czuszki“ z Rosji i „Oksfordshire“ z Anglji.

W zakresie chowu koni, z powodu „odmownej odpowiedzi c. k. ministerstwa rolnictwa na wszystkie postulaty“ zrobiono nie wiele — ale w każdym razie zrobiono wszystko, co w zakresie, ograniczonym reskryptem ministerstwa, zrobić się dało.

Po koniec r. 1901 było na terytorjum Tow. galic. gospodarczego (Galicja wschodnia po powiat Jarosław, Łańcut) 1. obór pełnej krwi 19, 2. pół krwi 38, 3. gminnych 11, 4. stacyj buhajów 302, 5. chlewni centr. 5, 6. chl. zarodowych 384, 7. stacyj knurów 205, 8. owczarń zarodowych 80, 9. stacyj tryków 87, 10. gnojarń wzorowych dla włościan 29, 11. stacyj ogierów 44.

W r. 1901 liczyło towarzystwo 16 członków honorowych, 58 korespondentów i 1.732 czynnych, którzy na cele towarzystwa opłacili 15.404 kor. Wynik bilansu przedstawia, że z końcem grudnia 1901 wynosi czysty stan czynny majątku **113 363 kor. 50 h.**, a mianowicie wykazuje bilans w stanie czynnym 298.824 kor. 65 h., w stanie biernym 185.461 k. 15 h.

Zamknięcie politechniki warszawskiej.

Nadchodzące z Warszawy bliższe wyjaśnienia w sprawie nagłego zamknięcia tamtejszej politechniki, stwierdzają, że nie stało się to na wniosek dyrektora, lub profesorów, jeno na żądanie żandarmerji, która wykonywa inspekcję (!) nad zakładami naukowemi w Rosji. Żandarmerja wywarła wpływ na generał-gubernatora Czertkowa, który ruch wewnętrzny umysłów między studentami, przeciw inspekcji skierowany, uznał za niebezpieczny i zażądał od ministra czasowego zamknięcia zakładu.

Że protest studentów przeciw szpiegowaniu ich przez inspektora, nie miał w sobie niczego, coby groziło zaburzeniami, stwierdził sam dyrektor politechniki, który wraz z profesorami ową inspekcję uznaje za ubliżającą szkolnictwu. Inspekcję tę wykonywa władza policyjna, złożona z inspektora i dwóch podinspektorów. Panowie ci, nie zaliczający się bynajmniej do gremjum profesorów, są osobną władzą, zależną wprost od instytucji żandarmskiej. Inspektorem politechniki warszawskiej jest niejaki p. Kapustin, osobistość równie przez nauczycieli, jak studentów nienawidzona. Od pewnego czasu młodzież wyrażała manifestacyjnie swe uczucia odrazy do tych urzędowych szpiegów. Ponieważ zaś w ostatnim czasie studenci politechniki odbywali narady, zresztą w sposób otwarty i z wiedzą profesorów, mające na celu protest zasadniczy przeciw istnieniu inspekcji, jako władzy policyjnej i ponieważ na zebrania te nie wpuszczano inspektora, ani żadnego z jemu podwładnych, przeto p. Kapustin uciekł się do podstępu. W sali rysunkowej, tak zw. wykreślarni, miał się zebrać wiec studencki. Inspektor chcąc wiedzieć, o czem radzić będą studenci, a przedewszystkiem chcąc wynotować nazwiska mówców, których jako przewodników domniemanego ruchu miał zamiar zadenuncjować, przekupił jednego z pedeli politechniki, który ukryty pod płaszczami i rajsbretami, zaczaił się w sali rysunkowej.

Podstęp się nie udał, przypadkiem bowiem wykryto obecność szpiega, którego w sposób niezbyt delikatny wyrzucono ze sali. Wszczął się rozruch. Profesowie, zgromadzeni w jednej z dolnych sal politechniki, a wiedzący o zebraniu studentów, weszli do sali rysunkowej i tu perswazjami i prośbami wymogli to przynajmniej, że studenci nie urządzili natychmiast wrogiej manifestacji przeciw inspektorom. P. Kapustin, interpelowany jednak w tej sprawie, dał słowo honoru, że pedel działał z własnej inicjatywy i ukrył się w sali bez polecenia inspekcji. Tymczasem pedel sam, wzięty na spytki, wyznał otwarcie, że kazał mu to uczynić sam inspektor, p. Kapustin. Trzeba było przytomności umysłu, zimnej krwi, popartej chłodną, a rozsądną perswazją, aby oburzonych na inspektora studentów powstrzymać od natychmiastowej, wrogiej przeciw niemu manifestacji, która mogła się była smutnie skończyć dla p. Kapustina. Dokonał tego dyrektor p. Lagorio, dawniejszy profesor matematyki uniwersytetu warszawskiego, któremu przyznać należy, że z uczniami postępuje z wielkim taktem i że dzięki temu, posiada ich zaufanie i szacunek.

Na dwa, czy trzy dni przed zamknięciem politechniki, przyszedł do władzy politechnicznej papier urzędowy z ministerstwa z najwyższemi pochwałami, że wobec tak niebezpiecznego ruchu studentów w cesarstwie, uczniowie zakładów warszawskich zachowują się spokojnie, w czem zasługa przeważnie gremjum profesorów itd. itd.

Aż nagle, w dwa dni po nadejściu oficjalnej pochwały, zamknięto politechnikę!

Z Paryża.

(Od naszego korespondenta).

Paryż 1 marca.

(Uroczystości na cześć Wiktora Hugo. — Czesi w Paryżu. — Dwuletnia służba wojskowa. — Z życia kolonji polskiej).

Wiktor Hugo! Wiktor Hugo! Oto, hasło, które rozbrzmiewa w tej chwili po całej Francji z okazji setnej rocznicy urodzin poety. Paryż przepełniony obcymi. Codziennie uroczyste zebrania, widowiska, koncerty, prelekcje, pochody, a wszystko na cześć i pod hasłem imienia wielkiego poety. Polityka ustąpiła chwilowo na plan ostatni; zapał tłumów dla narodowego pisarza ogarnął wszystkie umysły. Nie wadzi przytem, iż każde stronnictwo stara się o wyzyskanie na swoją korzyść apoteozy poety, którego zawód nadaje się, niestety, do łatwych wyzyskiwań w najsprzeczniejszych kierunkach. Dość, gdy doniosę dla przykładu, że jeden z proboszczów czytał wczoraj z kazalnicy mowę Wiktora Hugo, z uwydatnioną w niej koniecznością religijnego nauczania w szkołach!

Opis najrozmaitszych uroczystości zająłby mi zbyt wiele miejsca. Znajdziecie go wreszcie we wszystkich pismach francuskich, wraz z tysiącem wspomnień i anegdot z życia poety. Zauważę chyba, że pomnik, dłuta Barriasa, nie odpowiedział oczekiwaniom ogółu. Widocznie wielcy poeci nie mają do rzeźbiarzy szczęścia, nawet w Paryżu.

Czytelników *Dziennika* zainteresuje niewątpliwie najwięcej pobyt Czechów, którzy na uroczystości hugowskie przysłali tu liczną deputację, odwzajemniając odwiedziny Francuzów na przeszłorocznym zlocie sokolim w Pradze. Delegacja czeska składa się przeważnie z Sokołów, pod przewodnictwem prezesa praskiego gniazda, dra Szeinera. Przybył nadto prezydent miasta Pragi, dr. Srb z wiceprezydentem, posłem Neubertem i kilkoma członkami rady miejskiej, dalej przedstawiciel Koła literackiego, dyrektor Szubert i p. Masaryk. Ten ostatni jednak nie należy do delegacji, a nawet ośmiesza ją, gdzie może. Czechów przyjmują bardzo owacyjnie. Na dworcu witał ich tłum kilkunastotysięczny i z okrzykami „Na zdar!“ odprowadził do hotelu. Prezydent rady paryskiej, Dausset i dr. Srb, prawią sobie co chwila komplimenty na temat wzajemności i braterstwa francusko-czeskiego, dzienniki przepełnione artykułami o Czechach, jako o przedniej straży Słowiańszczyzny.

W uroczystym pochodzie Czesi postępowali bezpośrednio po członkach ciała dyplomatycznego, a wieniec ich umieszczono u stóp pomnika, przy którym jako straż honorowa, stanął Sokół czeski. Gościł ich również u siebie prezydent parlamentu, p. Deschanel.

Niebawem przeminą uroczyste chwile i powrócimy do spraw bieżących, a jest między niemi jedna, która niemało sprawia kłopotu rządowi.

Oto, izba deputowanych, kończąc swą kadencję, zapragnęła popularności i postanowiła, wbrew woli gabinetu, rozpocząć obrady nad projektem 2-letniej służby wojskowej. Nad projektem tym obraduje już izba wyższa, ale deputowani nie chcieli wyczekiwać wyniku dyskusji i pragną zająć się reformą, chociaż wiedzą z góry, że jej przed nowymi wyborami nie załatwi. Chodzi więc jedynie o popularny atut, z którymby można wystąpić przed wyborcami. Co do samej istoty projektu, to łatwo pojąć trudności, na jakie on natrafi. Z dwuletnią służbą koniecznym jest powiększony kontyngent wojskowy dla utrzymania tego samego kompletu. A zatem są tylko dwa środki: albo znieść istniejące „dyspenzy“, pozwalające uczniom zakładów naukowych na służbę jednoroczną, albo

---

(39)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

Cecora.

Powieść historyczna z pierwszej połowy XVII w.

Nic podobnego w danym wypadku nie było, nie groziło z nikąd niebezpieczeństwo, snać doświadczony wódz wolał tu czekać wroga, przepłoszyć przez Dniestr przebierającego się, a zdziesiątkowawszy siły jego, poprosić w tany do własnej chałupy i klęskę stanowczo zadać. Ta myśl uspokoiła podrażnione rozporządzeniem hetmana umysły, kilkanaście tysięcy rąk wzięło się do sypania okopów i stanął obóz obronny, paszczami dział najeżony, jednym końcem o miasto, a drugim o brzeg Morachwy oparty. „Ptaszeczki“ jeno Kopycińskiego, jakby na pikiecie, w pewnem oddaleniu stały. Pan Symeon musztrował ich codziennie i groza przejmowała patrzących, gdy okute rohatyny poruszały się w tych łapach niedźwiedzich, gdy drągi żelazne zafurczały w powietrzu, a stalowe kusz cięciwy jęknęły z gwizdem przeciągłym.

Krom niezadowolenia przelotnego nikt nawet w myśli swojej nie postawił pytania: dla czego tak, a nie inaczej wypadły rozkazy hetmańskie? Jeden tylko kniaź Samuel Korecki zębami zgrzytnął, a spotkawszy Plichtę, dłonią po ramieniu uderzył i wskazując na obwarowania, rzekł z przekąsem:

— Jakże się waćpanu to okopisko podoba?

— Wolałbym za Dniestr iść, ale i tu niezgorzej Turczyna połechtać można — odpowiedział Plichta.

— Ano — tak, lecz i z ochotą wojska niezgorzej liczyćby się było.

— Nie zbraknie jej, a ferwor się wzmoże, gdy Skinder-baszy szereg pierwszy za Dniestrem się ukaże.

— Przepłoszym Turczyna — to wiem! a później do dom pójdziem, ostawiając Mohylów łasce Opatrzności. Jeno Chocim im został, a i ten może...

— Tak nie będzie — ozwał się Plichta.— Rzeczpospolita zapewni panowanie swoje nad Wołoszą, a po otrzymanej wiktorji podyktuje Porcie warunki.

— Nam się jednak nie spodoba pana Żółkiewskiego kunktatorstwo — odparł kniaź na to. — Wiktorję daje bój wstępny, szukanie wroga, nie czekanie go w obwarowanym okopie. Dobrze to w kojcu siedzieć, kiedy wątpienie jest jakie o pomyślności sprawy, ale tu i ferwor jest i ochota do bitki i siła przemożna.

— Nie znasz waść jeszcze mocy nieprzyjacielskich sił. — Plichta na to.

— Niech w dziesięćkroć wyjdą, to furji naszej nie zmogą — znam się na tem!... Źle, gdy żołnierz nieprzyjaciela rachuje, bo mu łacno łydki zadrzeć mogą, a chwalić Boga, rachmistrzów takich niema wśród nas dzisia — i hetman na to patrzeć powinien. Lecz mu jakaś przyśniła się zmora zła — (a często w starości przywidzenia takie bywają).

— O czem to waszmość państwo gadają? — zaśpiewał nagle tuż za nimi Kopyciński.

— Ano — nic!... Za Dniestr sobie patrzym — odparł Korecki.

— A mnie coś się o zmorze zasłyszało.

— Nie dziw to, gdy waćpan na ptaszków swoich się napatrzysz — zaśmiał się kniaź.

— Co ja miałem z nimi, nim ich utemperowałem, to jednemu tylko Panu Bogu Wszechmogącemu wiadomo. A najgorzej to, że gdym temperował, to miarkować siły swoje musiałem, ażeby ich czasami na śmierć nie pobić. Ale Matka Boska Ostrobramska dopomogła i utemperował wszystkich, a jednemu tylko żebra połamałem.

— Dlaczego waćpan tak ciągniesz, jakbyś ciasto miał w gębie? — zadrwił Korecki.

— A dlaczego waćpan tak urywasz, jakbyś piasek miał w zębach? — odparł Kopyciński Koreckiemu.

— Gadaj z nim! — zaśmiał się kniaź.

— Na wszystko czasu stać — dokończył Litwin.

Umilkli, bo hetman w towarzystwie wodzów objeżdżający wznoszące się okopy, zbliżał się do nich. Na twarzy Żółkiewskiego jakiś się smutek rysował, oczy nie błyszczały ogniem takim, jak dnia wczorajszego, znać było, że coś dławił w głębi swej duszy, czynił przymus jakiś, który bolesnym grymasem na wargach mu czasami osiadał. Powstrzymał konia, dłoń o buławę wsparł i wzrok za Dniestr rzucił.

Żal jakiś odmalował się w tem spojrzeniu hetmańskiem, oczy mgłą zaszły, a z piersi tłumione wydobyło się westchnienie. Za Dniestrem było cicho; gdzieniegdzie żółtemi pasmami poprzerzynane, zielone kołysały się trawy; jastrząb duże koło zataczał, wreszcie po kilku zrobionych okręgach, zamachnął potężnemi skrzydły i dalej pomknął, aż zniknął w oddaleniu błękitnem.

— Widzisz, wasza miłość, jak ten jastrzębiec poleciał na spotkanie wojska Skinderbaszy — zwrócił się do hetmana Korecki, obserwujący także ten lot ptasi.

— Poszedłbym i ja tam, gdyby...

Nie dokończył i dalej pojechał.

To zdanie urwane zastanowiło Plichtę i Koreckiego.

Gdyby — co?

— Jak waść sądzisz? — do pana Konstantego kniaź się zwrócił.

Plichta wzruszył ramionami.

— Gdyby hetmańska buława nie w rękach zgrzybiałego dziada spoczywała — ot co! — zaśmiał się Korecki.

— Ta co tam gadać rzeczy takie nieprzystojne — zaśpiewał Kopyciński! — Daj Panie Boże Wszechmogący, ażeby ta buława, która nijakiego wstydu dotąd rzeczypospolitej naszej nie zrobiła, nie prędko jeszcze wypadła z ręki Żółkiewskiego. Zobaczycie waszmość państwo, jakie lanie damy Turkom niewiernym, ale im widać nie spieszno manatki swoje gubić.

Ale Turka jak nie było, tak nie było.

Codziennie rycerstwo wychodziło na okopy, codziennie kumunik przechodził Dniestr i wracał, — żadnej wieści o nieprzyjacielu nie przynosił. Dni za dniami mijały w niecierpliwości i oczekiwaniu; złota jesień rozsypywała czary swoje i była tak ciepła, promienna, cicha, jakby na długo dobre wspomnienie w sercach ludzkich zostawić chciała. Codziennie w falach Dniestru kąpało się żołnierstwo, niejeden zuch na brzeg drugi przepłynął i afront brzydki niewidzianemu Skinderowi czynił. W Morachwie i Dniestrze pławiono konie, a wesołe piosnki żołnierskie rozlegały się wkoło; czasami zabrzmiało: Hej — ha! stepowe, czasami się ozwało: oj ta dana, oj dana!... jeno gdy „ptaszeczki“ Kopycińskiego zakwiliły, to rumor wielki między ptactwem wśród oczeretów się robił, a konie pułkowe rżały. Dni były jasne, noce pogodne, a Dniestr jak wstęga błękitna, miłośnie opasywał brzeg macierzysty.

Aż oto dnia pewnego jakiś obłok siny na dalekim horyzoncie zamajaczył. Burza jakaś, której oddechu nikt jeszcze nie czuł, popędziła przed sobą chmurę ptactwa, olbrzymie stada kruków i wron opyliły powietrze i gnały nad Dniestr. Nie szumiał wichr, nie huczał grom, a przerażenie jakieś szło od tych stron dalekich i z ciszą ogromną posuwało się ku spokojnemu brzegowi rzeki. Na okopy hetman wyszedł, rycerstwo i wodze, tu i tam dało się słyszeć wołanie:

— Idą! idą!...

I oto równiny mołdawskie zalewać począł jakiś potok olbrzymi, milczący, barwny, groźny, nie przesięgnięty okiem. Pułki piesze i konne wysypywały się jak szarańcza idącą na żer i niezmierną zajmowały przestrzeń; błyszczące tołuby dział wysunęły się z tej masy zbitej i setką paszcz zwróciły się ku Dniestrowi. Ponad tem wszystkiem zachwiały się garby wielbłądów i pląsać zaczęły jedwabne chorągwie o półksiężycach złotych. Wielkie koła tarcz, jak słońca, zamigotały w przerywanych odstępach, krzywe miecze zabłysły i długie arabskie strzelby, a wszystko to lśniło od purpury, zieleni i złota i brzęczeć i chrzęszczeć i grzmieć zaczęło.

— Turcy! — dało się tu i tam słyszeć.

Ciąg dalszy nastąpi.

powiększyć liczbę ochotników, którzy pozostają dłużej w wojsku w zamian za rozmaite przywileje. Pierwszy środek mściłby się na rozwoju oświaty, drugi zaś, z uwagi na wynagrodzenia i przywileje, jest zbyt kosztowny.

Z życia kolonji polskiej należy zapisać fakt, iż kompozytorka i pianistka nasza, p. Wanda Landowska święciła tu dwa nowe tryumfy, uczestnicząc raz w koncercie „Towarz. muzyki popularnej", a następnie w wielkim koncercie symfonicznym Towarzystwa Lamoureux. Prasa nie szczędzi naszej rodaczce pochwał i wróży jej piękną przyszłość.

Niebawem, bo 8 marca, ujrzymy tu „Warszawiankę" Wyspiańskiego, odegraną przez amatorów polskich za staraniem towarzystwa polskich akademików „Spójnia".

Rada miasta Lwowa.

Lwów 7 marca.

Posiedzenie wczorajsze zaczęło się dopiero o pół do 8-mej, do tego bowiem czasu trwały posiedzenia komisyjne. Ponieważ nie było żadnego *intermezza*, przeto przystąpiono wprost do szczegółowej debaty nad budżetem.

Pierwszy referował dr. Lisiewicz. W rubryce I. (Reprezentacja miejska) żądał p. Michalski podwyższenia dotacji na uzupełniające wybory do rady państwa. Komisja budżetowa wnosi 2 000 koron. Potrzebę podwyższenia motywował radca starszy Lukas, żądając o 1.000 koron więcej.

Uchwalono 3 000 koron. Uchwalono również wezwanie do magistratu, aby założył kataster wyborczy.

Przy rubryce II. (Wynagrodzenie urzędników i sług), podniósł dr. Roszkowski, że należałoby raz zerwać z dotychczasową praktyką uchwalania rezolucyj do magistratu, na które ten nie daje odpowiedzi. Stawia wniosek, który przyjęto, aby przy rezolucjach podawać ścisły termin.

Przyjęto następnie rubryki od V do XI. Przy rubryce 13 tej (Policja targowa) żądał p. Thullie decentralizacji targów i w tym duchu stawia rezolucję. P. dr. Rucker podniósł że dla policji targowej konieczni są ludzie fachowi, którzyby się znali na produktach żywności. W każdy dzień targowy zwożą do miasta mnóstwo artykułów spożywczych fałszowanych. Żąda reorganizacji departamentu targowego, ze specjalnem kreowaniem posad zaprzysiężonych komisarzy targowych. Żąda również reorganizacji miejskiego biura chemicznego. P. Blumenfeld zaznaczył, że inspektorzy targowi obecni — porządni zresztą ludzie — nie mają do tego zawodu najmniejszej kwalifikacji. Prof. Pawlewski mówił o niechlujstwie przy rozwożeniu żywności i artykułów konsumcji po mieście.

P. Michalski bronił instytucji inspektorów, bo ci w naszych warunkach robią, co mogą. P. Jonasz żądał co miesiąca rewizji artykułów spożywczych, a w szczególności nabiału. Referent dr. Löwenstein wniósł, aby wniosek dra Ruckera odesłać do komisji organizacyjnej.

Rezolucje te, jak i poprzednie dra Piseka, uchwalono.

Przy rubryce XIV (policja ogniowa) żądał p. Schirmer urządzenia automatów pożarowych, aby straż pożarna szybciej mogła funkcjonować. Sprawa ta przekazaną będzie magistratowi do rozpatrzenia W rubryce XVI uchwalono 15.000 k. jako ratę wstępną na budowę kościoła św. Elżbiety. Przyjęto dalej do rubryki XIX (dobroczynność) rezolucje o utworzeniu zakładu dla nieuleczalnych, domu poprawy i pracy przymusowej; wprowadzenie w życie organizacji biura dobroczynności, jako osobnego, wyłączonego z VI departamentu magistratu. Przy tej sposobności p. Janowicz ponownie zwrócił uwagę na procesje żebraków co piątku po ulicach i placach. Uwagę tą w formie rezolucji przyjęto do wiadomości. Przyjęto też rezolucję, żądającą zastanowienia się nad założeniem we Lwowie zakładu salezjańskiego, wychowawczego dla chłopców. Rezolucję tą referował p. Bardasz.

W debatach nad rubryką XX (drogi, bruki, chodniki), referent dr. Lilien — zażądał p. Cuchciński 1.600 koron, w granicach budżetu, na świąteczne remuneracje dla funkcjonarjuszy, zajętych przy konserwacji dróg miejskich. Wniosek ten upadł — ze względów budżetowych.

Na tem przerwano posiedzenie o godzinie 9 tej dla braku kompletu.

KRONIKA.

Lwów 7 marca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +5° R. Pogoda

Otwarcie urzędu pocztowego. Zwinięty czasowo z dniem 10 lutego rb. urząd pocztowy w Raciborowicach, wejdzie ponownie w życie z dniem 1 marca rb z niezmienionym zakresem działania.

Komitet budowy kościoła św. Elżbiety we Lwowie, ogłasza konkurs na plany budowy kościoła imienia św. Elżbiety na placu Solarni we Lwowie. Udział w konkursie mogą brać tylko architekci Polacy. Projektowany kościół ma dać pomieszczenie dla 2200 osób, z tych ⅕ część siedzących. Koszta budowy mogą wynosić najwięcej 700 000 koron. Plany kościoła mogą być zaprojektowane w stylu romańskim przejściowym lub wczesno-gotyckim. Projekty mają być nadesłane do dnia 1 marca 1903, godziny 12-tej w południe, pod adresem: „Komitet budowy kościoła św. Elżbiety we Lwowie" w pałacu rz. kat. arcybiskupstwa we Lwowie. Komitet sędziów stanowią: ks. arcybiskup Bilczewski, namiestnik hr. Piniński, marszałek krajowy hr. A Potocki, dr. Jan Błoz Antoniewicz, profesor uniwersytetu lwowskiego, Józef Dziekoński, architekt z Warszawy, Sylwester Hawryszkiewicz, radca budownictwa, Juljusz Hochberger, dyrektor lwowskiego miejskiego urzędu budowniczego, Adolf Kuhn, architekt ze Lwowa, hr. Karol Lanckoroński, Sławomir Odrzywolski, architekt z Krakowa, Wincenty Rawski, architekt ze Lwowa, St. Rejchan, artysta malarz, Tadeusz Wiśniowiecki, artysta-rzeźbiarz, dr. Tadeusz Wiśniowiecki, profesor uniwersytetu lwowskiego i Fr. Zakrzewski, architekt z Poznania. Komitet sędziów wyda swą opinję najpóźniej do dnia 15 kwietnia 1903. Pierwsza nagroda wynosi 4000 koron, druga 3.00 koron, trzecia 2000 koron. Chcący wziąć udział w konkursie otrzymają za zgłoszeniem się do komitetu budowy warunki dokładne konkursu, jak niemniej plan sytuacyjny i niwelacyjny placu budowy.

Strażacy powiatowi. Wydział rady powiatowej w Borszczowie rozpoczął praktyczną i do celu wiodącą organizację powiatowych strażaków. Celem wykonywania lepszego nadzoru nad policją ogniową strażami pożarnemi gminnemi i przyrządami pożarnymi w gminach powiatu borszczowskiego, jakoteż w celu przeprowadzenia od czasu do czasu wzorowych ćwiczeń pożarniczych w gminach ustanowiono takich strażaków 16 dla 16 grup gmin powiatu borszczowskiego.

Strażacy powiatowi będą odbywali każdego roku dwa razy lustracje policji ogniowej w gminach im przydzielonych i otrzymają za to od wydziału rady powiatowej stałe renumeracje.

Z końcem lutego br. odbył się w Borszczowie pięciodniowy kurs pożarnictwa dla tych powiatowych strażaków. Kurs przeprowadził instruktor krajowego związku strażackiego, a przedmiotem nauki było pouczenie 16 delegatow gmin o obowiązkach powiatowego strażaków i wyćwiczenia ich na instruktorów obowiązkowych straży pożarnych w gminach wiejskich. Uczestników kursu pouczono także o pierwszej pomocy w nagłych wypadkach. Nauki tej udzielił bezinteresownie dr. Maksymiljan Mosler w Borszczowie.

Organizacją tą i przyprowadzeniem do skutku kursu zajął się Ordynat Czarkowski-Golejewski, wiceprezes borszczowskiej rady powiatowej.

Deputacja drogomistrzów. W ministerstwie skarbu jawiła się wczoraj deputacja drogomistrzów z Galicji wraz z delegatami dozorców rzek. W skład jej wchodzili pp. Weygert, Pesch i Obtułowicz. Deputacja ta przedłożyła ministerstwu skarbu memorjał o polepszenie bytu pracowników tej kategorji. Chodzi im mianowicie o to, a) aby wcielono ich do 11 rangi urzędników państwowych, b) aby wydano dla nich instrukcję służbową określającą ich stosunki służbowe, c) o podwyższenie t. zw. milowego.

Nawiasem mówiąc, od drogomistrzów wymaga się niemal tych samych kwalifikacyj, jak od kandydatów do manipulacji.

Chwasty pruskie pomimo ciągłego ich tępienia rosną ciągle bujnie i zdrowo na żyznej glebie błogosławionej naszej Galicji. Oto znowu pęk ich świeży: „Handwerker Verein „Postęp" in Brody, veranstaltet eine interesante Vorstellung unter dem Titel die Ehe nach dem Buche, deutsch jüdisches Volksstück" itd. — Tak brzmi nadesłany nam z Brodów plakat, w którym znaleźliśmy jedno tylko słowo polskie, a mianowicie nazwę towarzystwa, które owo przedstawienie urządza.

Tacy sami Germanie z Chodorowa, uszczęśliwiają nas znowu etykietami na worach z mąką i stampiljami z napisem: „Neue automatische Kunstmühle Gebrüder Weiler in Chodorów".

Jeszcze inny adorator bismarkowskiej mowy, głosi *urbi et orbi*, że nazywa się „Israel Dub" und wojnt „Horodyszcze król. Post Chodorow".

W sposób nie tyle oryginalny ile naiwny, propaguje znowu niemczyznę w Galicji pan M. Adlersberg, fabrykant zapałek w Bolechowie. Oto puszcza on w kurs zapałki szwedzkie ozdobione na pudełkach kolorowymi obrazkami, z niemieckimi, zwykle bardzo lichymi dowcipami. Zapałki te wpycha on gdzie może, szerząc w ten sposob kult Germanji w polskim kraju.

Doprawdy, z panami tymi, którzy wiedzieć nie chcą, na jakiej żyją ziemi i czyj chleb jedzą, czasby już było zrobić raz porządek.

Niebezpieczny fant. Agent policji, Pacana, zakwestjonował w restauracji Hermana, przy ul. Gródeckiej, u Franciszka Pachonia, pocisk armatni, tzw. *Hohlgeschoss*. Ponieważ pocisk ten był kiedyś własnością artylerji austrjackiej, ta zaś takich rzeczy nie sprzedaje, jest rzeczą pewną, że pocisk ten pochodzi z kradzieży.

Z teatru krakowskiego. P. Michał Tarasiewicz, wystąpi kilkakrotnie gościnnie na krakowskiej scenie. Pierwszy występ odbędzie się w dniu 15 bm w Szyllerowskim „Don Carlosie".

Wykwintny włóczęga. Do jednego z pierwszorzędnych hoteli w Krakowie, przybył przed niedawnym czasem Moritz Böhm z Węgier i zapisał się na karcie meldunkowej, jako kupiec z Nowego Sadu. Pokazało się, że ów gość jest naprawdę żebrakiem, wyłudzającym pieniądze, jako „zubożały kupiec", potrzebujący pieniędzy na dalszą drogę. Ten sposób żebrania musiał przynosić Moritzowi Böhmowi znaczniejsze dochody, skoro opłacał hotel i żył przyzwoicie. Przy rewizji znaleziono przy nim uregulowane ruchunki z hotelu Kaiserhof w Bielsku, wykazujące, że i tam żył bardzo wygodnie. Wykwintnego włóczęgę osadzono w bezpłatnym hotelu policyjnym.

Trudne do uwierzenia. Spółkowa kasa oszczędności i pożyczek w Tarnobrzegu, odniosła się do p J we Lwowie z prośbą, aby wyszukał i nabył dla niej portrety Mickiewicza i Kościuszki.

P. J. — jak donosi *Głos ziemi sandomierskiej* — odpisał zarządowi kasy temi słowy: „Nieszczęście chce, że w tym wypadku nie mogę wam wygodzić Zeszedłem wszystkie tu porządniejsze sklepy i znalazłem, albo same święte obrazy, albo rysunki napół, lub całkiem nagich postaci; o Mickiewiczu zaś a tem bardziej o Kościuszce, ani słychu!"

Do Chin! Z tarnobrzeskiego donoszą, że agenci żydowscy bałamucą tamtejszych włościan, ażeby wyjeżdżali do Chin na zarobek. Robotnicy istotnie zgłaszają się, a żydzi odstawiają ich do granicy. Sprawą tą zajmą się niewątpliwie władze polityczne powiatu.

Pod kołami wozu elektrycznego Z Czerniowiec donoszą: W tych dniach zdarzył się tutaj wypadek przejechania człowieka przez wóz tramwaju elektrycznego. Około godziny 8 ej wieczorem, gdy wóz tramwajowy przejeżdżał obok browaru Göbla, spostrzegł motorowy jakiegoś człowieka, który stał o parę kroków od toru Motorowy dał sygnał ostrzegawczy i jechał dalej. Przechodzień tymczasem, zamiast usunąć się na bok, skoczył pomiędzy szyny toru i znalazł się pod kołami wozu. Wóz zatrzymano i nieszczęśliwego, który zginął na miejscu, wydobyto. Przechodnie rozpoznali w zabitym byłego lokaja, Jana Bilana, starca, liczącego około lat 70. Dotychczas nie stwierdzono, czyli był to przypadek, lub samobójstwo.

Z życia Polonji wiedeńskiej. „Związek towarzystw polskich" urządza w niedzielę w sali Towarzystwa kupieckiego, przy Johannesgasse, polskie przedstawienie amatorskie. Grana będzie sztuka: „Wicek i Wacek" Z Przybylskiego.

Znowu wypadek z tramwajem. Na Semiringu w Wiedniu przejechał wczoraj znowu wóz tramwaju elektrycznego jakąś służącą.

Dobroczynny dziwak. W jednym z hoteli wiedeńskich zmarł Amerykanin Pilshof, dziwak, odludek od lat 20. Ku powszechnemu zdumieniu prawie cały swój majątek zapisał na cele dobroczynne. Między innymi zapisał też znaczny legat dla wiedeńskiego towarzystwa ratunkowego. 20.000 kor. zapisał właścicielowi hotelu, w którym mieszkał, 16 000 koron na cele dobroczynne dla miasta Wiednia. Obdarował też hojnie personal hotelowy i służbę kawiarnianą. Zwłoki polecił odwieźć do Gota i spalić w krematorjum.

Dramat miłosny. Obrońca Strumpfnerówny w procesie, o którym pisaliśmy wczoraj — wniósł zażalenie nieważności od wyroku. Mówią, że dyrektor policji dał do poznania Orange'owi przed rozprawą, ażeby dobrowolnie wystąpił ze służby państwowej. Orange miał na to oświadczyć, że go rozprawa zrehabilituje. Teraz nie ulega wątpliwości, że będzie musiał wystąpić. Orange jest także żydem.

Biskup kujawsko-kaliski ks Aleksander Bereźniewicz, ustąpił ze swej stolicy biskupiej z „powodu ciężkiej choroby", — jak donosi urzędowy rosyjski *Praw. Wiestnik*

Prześladowania uczniów gimnazjalnych. U 17 uczniów gimnazjalnych w Gnieźnie odbyły się przedwczoraj rewizje domowe. Między nimi jest 4 abiturjentów; powiedziano im, że odłożono egzamin, który mieli jutro składać, o 2 tygodnie. O wyniku rewizji krążą w mieście różne wiadomości alarmujące. Niemcy głoszą, że zabrano podobno jakąś tajną kasę, w której było 40 marek (!). Skonfiskowano książkę, zawierającą wiele nazwisk z literatury polskiej, w których domyślano się pseudonimów jakichś rzekomych spiskowców.

Posener Tageblatt, utrzymujący, jak wiadomo, bliskie stosunki z policją, donosi z Gniezna, że „odbyły się tam w tych dniach rewizje domowe, które „wykazały", że istnieje tam tajne towarzystwo polskich gimnazjastów".

„Egzamin dojrzałości został odroczony — pisze ten dziennik — a 4 polskich wyższych prymanerów od niego oddalono. U gimnazjastów Powidzkiego, Grysiewicza, Kołpińskiego, Chmielewskiego i Grodzkiego skonfiskowano mnóstwo książek i pism. Przewodniczącym tajnego związku był prymaner Grodzki".

O rewizjach u gimnazjalistów w Gnieźnie donosi *Kurjer Poznański*: Wiadomo już z całą stanowczością, że rewizje przedsięwzięto wskutek denuncjacji dwóch osób, Niemców, które rzekomo miały widzieć wychodzących „nocą" w większej liczbie gimnazjastów z pewnego pomieszkania. Mimo to, że rewizje odbyły się bardzo starannie i szukano wszędzie, nie wykryto nic obciążającego i w kołach niemieckich, mających styczność ze sferami policyjnemi, sądzą, że proces nie może być wytoczony. Zeznania przesłuchiwanych gimnazjastów niczego także nie dowiodły. — Chodziło o rzekome zbieranie wśród uczniów składek, które to składki miały rzekomo mieć cel polityczny, tymczasem okazało się, że chodziło o jakąś zabawę. Nie książkę z „pseudonimami", tylko kartkę z nazwiskami polskich poetów i królów znaleziono u jednego z gimnazjastów

Ksiądz przed sądem pruskim. Z Gniezna donoszą pod datą 3 b. m.: Proboszczowi z Dziekanowic, ks. Jaśkowskiemu, wytoczono proces za mowę, wygłoszoną dnia 25 marca z. r. na wiecu w Kłecku, w której dopatrzono się karygodnego przedstawienia faktów, zohydzającego postępowanie władzy. Według aktu oskarżenia, ks Jaśkowski opowiadał, że rozporządzenie rządu, dotyczące niemieckiego wykładu religji, wywołało powszechne oburzenie i to [illegible] W końcu mowca miał powiedzieć, że rząd nam zabrał ziemię, prawa, a teraz zabiera religję. — Oskarżony oświadczył, że ostatniego zdania nie powiedział. Z Poznania przybył p. Augustini, asesor policyjny, który ów wiec dozorował. — Proces rozpoczął się krótko po godzinie 11. Skład trybunału jest inny, aniżeli był w procesie wrześnieńskim. — Przewodniczący stwierdza personalja oskarżonego, następnie pyta się prokuratora, czy postawi wniosek o wykluczenie publiczności. Prokurator nie postawił tego wniosku. W celu przeprowadzenia dowodu o niewinności oskarżonego wnosi obrońca, aby sąd stwierdził, że odnośne rozporządzenie rządu, dotyczące niemieckiego wykładu religji, nie było piśmiennie ogłoszone, dalej, aby przesłuchano ministra Hammersteina, który powiedział, że udzielanie nauki religji w szkole uważa za akt dobrej woli rządu wobec ludności. Jako rzeczoznawców żąda obrońca przesłuchania miejscowych proboszczów. Sąd udaje się na naradę, aby powziąć decyzję, dotyczącą wniosków obrońcy i powróciwszy, ogłosił uchwałę, odrzucającą proses, a to w celu zażądania opinji regencji w sprawie wykładu religji w niższych klasach.

Straszna zbrodnia. Z Warszawy donoszą: W sobotę rano około godziny 6, na plancie kolei warszawsko-wiedeńskiej, pomiędzy stacjami Pniewem i Kutnem, znaleziono zwłoki niewiadomego z nazwiska żyda, lat około 30 mieć mogącego. Denat miał obie ręce obcięte i całe ciało poszarpane. Uwagę władz zwróciła jednak okoliczność, iż na głowie trupa znaleziono rany, zadane tępem narzędziem oraz brak jednego buta, co nasuwa nader poważne przypuszczenie, iż w danym wypadku zamordowano podróżnego w pociągu, następnie zaś ciało wyrzucono na plant. Futro i kalosze nieboszczyka znaleziono w przedziale klasy II, w pociągu, który przeszedł do Aleksandrowa. Nazwisko nieboszczyka dotychczas niewiadome. Władze odnośne zarządziły energiczne śledztwo.

Samobójstwa w armiach Według ostatniego zestawienia statystycznego wypada na 100.0 0 żołnierzy, samobójców: w Holandji 13, w Rosji 15; w Szwajcarji 17, w Anglji 22, we Włoszech 32, w Niemczech 51, w Ameryce północnej 78, w Austro-Węgrzech 99.

Wystawa austrjacka w Londynie Arcyksiążę Otto przyjął protektorat nad austrjacką wystawą artystycznego przemysłu w Londynie w roku bieżącym Przedsiębiorstwo to wyszło z inicjatywy pewnej liczby przemysłowców austrjackich i stoi pod egidą ministerstwa handlu, które wyznaczyło ze swego ramienia komisję i dało subwencję ze środków państwowych. Przewodniczącym komisji jest minister handlu Call. Kierownictwo całego przeprowadzenia robót wystawowych powierzono radcy dworu Scali, dyrektorowi muzeum dla sztuki i przemysłu, oraz dr. Poppowiczowi, fachowemu referentowi w ministerstwie handlu. Jako fachowy delegat funguje dostawca nadworny, radca cesarski S. Jaray. Ogólna instalacja i artystyczne ozdobienie spoczęło w rękach architekty, radcy budownictwa Ludwika Baumana. Wystawa ma się odbyć w lokalnościach „Princess Skating Clubu w Kensington w bezpośredniem pobliżu Hyde Parku Otwarcie wystawy spodziewane jest na drugą połowę maja.

Przepowiednie Falba. Marzec: W pierwszej połowie obfite śniegi, a na Zachodzie Europy deszcze. W drugiej połowie na Zachodzie posucha, w środkowej Europie deszcze. Dnia 20 marca najkrytyczniejszy dzień roku. Deszcze wznagają się, temperatura wysoka, tu i ówdzie burze. Cały miesiąc bardzo wilgotny. — Kwiecień: W pierwszych 6 dniach obfite opady w całej środkowej Europie. Temperatura niska, nieco śniegu. Potem sucho, temperatura normalna. Od 12 deszcze, skłonność do burz, temperatura opada. Około 18 sucho, temperatura obniża się, nieco śniegu. Po 24 dżdżysto, bardzo ciepło, burzliwie. — Maj: Wogóle mało deszczów. W drugiej połowie miesiąca bardzo ciepło. Od 10—20 częste burze. Cały miesiąc dosyć wilgotny. — Czerwiec: W ogólności powietrze suchsze, niż w maju Po 10 i 20 obfite ulewy. Od 20 do końca miesiąca częste burze. W pierwszym tygodniu temperatura wysoka, w drugim obniża się, w trzecim chłód dotkliwy, w czwartym temperatura normalna.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 5 marca 1902 godzina 7 rano notują: Petersburg −9·7. Warszawa −0·1. Stockholm 0·2. Hamburg —0·6. Berlin . —0·0 Paryż +1·1. Praga +0·2. Wiedeń +0·6. Tryjest +6·0. Neapol +9·8. Palermo +10·5. Konstantynopol +6·0. Maksimum ciśnienia powietrza rozciąga się nad Europą środkową, minimum leży przy wybrzeżu skandynawskiem i ponad Grecją. Pogoda jest przeważnie pochmurna, miejscowo z opadami (deszcz i śnieg) Temperatura stanowczo się obniżyła i bliska punktu marznięcia.

Z kraju.

Gromniki. (*Morderstwo*). W Siemienowie zamordowali w tych dniach nieznani na razie mordercy, Stanisława Wilhelma, ujeżdżacza koni u miejscowego właściciela dóbr, poczem trupa, dla zatarcia śladów, powiesili na pasku. Żandarmerja zawiadomiona o wypadku, rozwinęła energiczne dochodzenia w tej sprawie.

Mszana dolna. (*Wybór naczelnika gminy*). Po trzechletniej walce i szeregu protestów, ukonstytuowała się nasza rada gminna, wybierając naczelnikiem gminy gospodarza gruntowego Kotarbę. Przeciw wyborowi temu inteligencja, która była za wyborem notarjusza p. Wintera, wniosła protest.

Nadwórna. (*Zabójstwo*). We wsi Wołosowie wynikła kłótnia pomiędzy wieśniakiem Mikołajem Opyrukiem a żydami, Ajzykami, a poszło o 10 centów. Żydówki przy tej okazji obiły chłopa, który uchodzi za pijaka. Przechodnie rozbroili walczące strony i Opyruk poszedł do domu. Za chwilę jednak powrócił do Ajzyka i nanowo wszczął kłótnię. Za chwilę nadbiegł jego syn, 19 letni Teodor i rzucił kamieniem w głowę żyda tak silnie, że czaszka pękła mu i Ajzyk padł trupem na miejscu. Teodora odstawiono do sądu.

Kołomyja. (*Operetkowe więzienie*). Z tutejszych więzień sądu obwodowego uciekł wczoraj Jan Letki, skazany przed kilku miesiącami na karę śmierci za morderstwo małżonków Bojczuków z Kut. Po raz trzeci urządził sobie ucieczkę: raz uciekł z aresztu śledczego w Kutach, drugi raz w lecie z. r. w towarzystwie Naduraka i Bandurskiego, a trzeci raz obecnie. Zbiegły zapowiadał zawsze swą ucieczkę i ze względu na to siedział w kajdanach, a na noc był nawet przykuwany w celi. Pomimo tego dnia wczorajszego około godziny 6 wieczorem uciekł z celi i to przez drzwi, pozostawiając po sobie na pamiątkę 2 przebite dłutem kółka od kajdan. Że musiał mieć pomoc tak z wewnątrz jak i zewnątrz więzienia, jest rzeczą prawie pewną, [illegible] nic dziwnego. Cały personal dozorców składa z sześciu zniedołężniałych starców, z których kilku musi nadto dozorować aresztantów przy robotach. Trzebaby te stosunki z gruntu naprawić, jeśli się chce uniknąć takiej kompromitacji. Jan Letki był wzrostu małego, dość szczupły, o ściągłej twarzy, głęboko wpadłych oczach i małych, spiczastych wąsikach. Pochodzić ma z Buczacza i jest z zawodu pomocnikiem rzeźnickim.

Przemyśl. (*Wypadek na kolei*). W sobotę o godzinie 8 minut 15 wieczór, pociąg towarowy nr. 81, dążący od Żurawicy ku Przemyślowi, najechał w pobliżu baraków 77 p. p. na „Zasaniu" położonych, na żołnierza od muzyki 77 p. p., przekraczającego w tem miejscu tor kolejowy. Koła maszyny zawlokły ciało nieszczęsnego aż pod przejazd na „Mniszu". Komisja sądowo-lekarska sprawdziła, że denata koła maszyny przepołowiły. Żołnierz, rodem z Czech, liczył lat 18, a wstąpił do wojska dobrowolnie w jesieni. Nie uskarżał się nigdy na złe obchodzenie, był zdrów i wesół. Wobec tego samobójstwo jest prawie wykluczonem; raczej przypuścić można, że denat, chcąc przejść przez tor dla skrócenia sobie drogi, przypadkiem dostał się pod koła pociągu.

(*Oszustwo*). W dniu 3-go marca b. r. odbył się ostatni proces w drugiej kadencji sądów przysięgłych. Wynik tej rozprawy był niezwykle ciekawy. Szło o sprawę Ludwika i Marji Jaryczów, oskarżonych o zbrodnię oszustwa w ten sposób popełnioną, że nabywszy folwark Werbecza od p. W. Brzozowskiego przed dwoma laty, odsprzedali go za trzy miesiące, a zyskawszy na tym interesie 4200 koron, nie zapłacili p. Brzozowskiemu reszty pierwotnej ceny kupna w sumie około 10.000 koron i wyjechali do Ameryki, skąd wrócili niedawno. Przysięgłym zadano pytania na zbrodnię oszustwa i występek z § 1 ust. o udaremnienie grabieży. Mimo wywodów obrońcy dra Peipera, który wykazał brak znamion ustawowych zbrodni oszustwa, na podstawie wyników rozprawy, przysięgli potwierdzili pytania co do oszustwa. Natomiast trybunał, pod przewodnictwem radcy p. Staszczyka, orzekł, że wyrok uchyla się i odesłał sprawę przed inny sąd przysięgłych.

Sambor. (*Wesele*) Grono amatorów odegrało tu już dwukrotnie z wielkiem powodzeniem „Wesele" Wyspiańskiego, a w niedzielę powtórzą je po raz trzeci. Poprawna, a co do niektórych scen i postaci, wyborna gra amatorów, przejęcie i zrozumienie z jakiem oddali swe role, inteligentna reżyserja, bardzo dobre kostjumy, złożyły się na całość, daleko odbiegającą od zwykłych prowincjonalnych teatrzyków amatorskich. Dochód z przedstawienia przeznaczyli amatorzy na rzecz uniwersytetu ludowego.

(*Przeniesienie*). Po kilkunastoletnim pobycie opuścili onegdaj nasze miasteczko państwo Marjanowie Przetoccy, żegnani z żalem i życzeniami na drogę do Lwowa, dokąd pan radca budownictwa Przetocki został przeniesiony. Cały szereg wieczorów pożegnalnych, urządzanych na pożegnanie odjeżdżających, dał państwu Przetockim sposobność przekonania się, jak powszechnie ceniono tu ich wielkie zalety towarzyskie i obywatelskie i jaką nie do wypełnienia lukę sprawił ich odjazd.

(*Teatr*). Towarzystwo miłośników sceny przybywa tu ze Lwowa i daje „Mężczyznę" Zapolskiej.

Druga serja składek dla ofiar głodu (?) rusactwa.

Wydział rady powiatowej w Mielcu 25 kor.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla 82-letniej staruszki złożyli pp: N. N. z Tarnopola 2 kor., Łoginowa Joanna z Kamionki Strum. 1 kor., I. K. z Płotycza koło Tarnopola 6 kor., C i S. z Dobromila 2 kor., W. L. z Sokala 24 kor., H. H, z Przemyśla 1 kor., H. S. z Podhajec 2 kor. E — S ze Lwowa 1 kor., S. A ze Lwowa 4 kor.

Na przytulisko Brata Alberta, złożyła p. I. Stanisława Podbielska z Rawy 2 kor

Na Jasną Górę, złożył p. Marjan Siess z Oleska 1 kor.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie, klasa VII-ma filji gimnazjum V-go złożyła (2 składkę) 8 kor. 48 hal.

Na zupę rumfordzką złożono w handlu J. Drexlera i Synów, plac Kapitulny 2. Pp: Z. M. H. S Y 4 kor.

Rozdano od dnia 23 lutego 1902 do dnia 2 marca 991 porcyj zupy, 991 porcyj chleba.

W tym samym czasie kosztem magistratu wydano 1641 porcyj zupy, 1600 porcyj chleba.

Z powodu wyczerpanego funduszu na dalsze rozdawnictwo, zmuszone było Towarzystwo z dniem 2 marca b. r. zaprzestać, o czem Szan P. T. Publiczność się uwiadamia, szczegółowe zaś sprawozdanie wkrótce zostanie podane do wiadomości.

Zmarli:

W Tarnowie dnia 26 lutego b r. zasnęła w Panu Marja z Ostoja Zabierzewskich Kruczkiewiczowa, w 76 r. życia, wdowa po mandatarjuszu dominialnym, matka prorektora uniw. lwowskiego, tudzież radcy sądu tarnowskiego, niewiasta niezwykłych zalet serca i charakteru. Cześć Jej pamięci!

Od Administracji.

Nowoprzybywający od dnia 1 go marca r. b. prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści Kazimierza Glińskiego „Cecora".

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek „Łapownicy", komedja w 5 aktach Aleksandra Ostrowskiego.

Jutro w sobotę [illegible] w tym sezonie „Traviata", opera w 4 aktach Verdi'ego. Gościnny występ panny Bel Sorel.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Dom warjatów", krotochwila w 3 aktach Karola Laufs'a — Wieczorem o godzinie 7 (po cenach zniżonych) „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Gościnny występ panny Eugenji Strassernówny.

W poniedziałek po raz pierwszy „Majowa msza", obrazek w słońcu w 1 akcie Marjana Tatarkiewicza: po raz pierwszy „W sieciach Satyra", pastel a la Watteau, w 1 akcie M Tatarkiewicza i po raz pierwszy „Królowa Bajka", pastel księżycowy w 1 akcie M. Tatarkiewicza

Z teatru. Ku uczczeniu 75 rocznicy urodzin naszego znakomitego komedjopisarza, Józefa Blizińskiego. wznowioną będzie w dniu 19 marca, jedna z najlepszych polskich komedyj, pt „Pan Damazy".

Nową pracę Zaborowskiego pt. „Pochodzenie starożytnego i współczesnego Kaukazu", zamieściło czasopismo francuskie *Revue scientifique*. Dzieła p Zaborowskiego cieszą się wogóle we Francji wielkiem uznaniem i zjednały autorowi sławę jednego z najpoważniejszych badaczy kultury przeddziejowej.

O Małeckim. Petersburski *Praw. Wiestnik* zamieścił fejleton pt. „Z tegoczesnej i przeszłej literatury polskiej i polskiej historji", poświęcony prof. Małeckiemu, z okazji jego jubileuszu.

„Pan Tadeusz" po bułgarsku. W roku ubiegłym ukazał się „Pan Tadeusz" w bułgarskim przekładzie F. Kowaczewa Przekład ów uznała jednak krytyka za nieodpowiedni z powodu, iż autor błędnie i nieudolnie użył dwóch narzeczy bułgarskich, obniżając przez to wartość Mickiewiczowskiej epopei. Wobec tego przystąpił obecnie znany literat bułgarski, dr. Christo Kesiakow do pracy nad nowym przekładem arcydzieła polskiej literatury. Nie ulega wątpliwości, że wywiąże się on szczęśliwie z podjętego zadania, włada bowiem biegle polskim językiem i dał już dotąd liczne dowody swych zdolności w tłumaczeniu pomniejszych utworów Mickiewicza

„Ogrodnictwo", wybornie redagowanego pisma fachowego, wyszedł zeszyt z marca.

Z sali koncertowej.

Słynny pianista Raul Pugno wystąpił wczoraj z koncertem w sali „Domu narodnego".

Grę tego wirtuoza cechują wszystkie zalety, potrzebne, aby koncertantowi przyznać miano światowego artysty. Imponująca technika — precyzja w uwydatnieniu szczegółów i szczególików — temperament — piękne uderzenie, wszystkie te czynniki złożyły się na efekt dozwalający zaliczyć wczorajszego koncertanta do rzędu pierwszorzędnych artystów świata. Na bardzo urozmaicony program złożyły się utwory Bacha, Haendla, Scarlati'ego, Beethovena, Schumanna, Chopina, Griega i Liszta.

Między tymi na szczególniejszą wzmiankę zasługuje Bacha „Preludjum" i Fuga F-moll, Chopina „Polonez" Es-dur, Schumanna „Faschingsschwank op 26 i Liszta XI „Rapsodja", w których podziwiać można było olbrzymią technikę koncertanta. Największy jednak sukces osiągnął Pugno w odegranej z niezrównanem i wymownem uczuciem sonacie 27 Beethovena.

Najmniej stosowne dla temperamentu artysty wydały mi się utwory Griega „Papillons i „Au Printemps“.

Publiczność zgromadziła się dosyć nielicznie, czego powodem jest prawdopodobnie fakt, że równocześnie w teatrze dawano ulubioną operę „Manon“ z sympatyczną panną Bel Sorel w roli tytułowej.

Nie mniej jednak mimo to znakomitego koncertanta oklaskiwano w sposób owacyjny i niemal po każdym odegranym utworze wywoływano kilkakrotnie.

Koncert zakończył się wcześnie, a piszący te słowa był w możności być obecnym na przedstawieniu dwóch ostatnich aktów opery „Manon“. Panna Bel Sorel, jak zwykle, czarowała znakomitym śpiewem i prześliczną grą i zbierała entuzjastyczne oklaski. Teatr był zapełniony.

J. G.

Nowe książki.

*Tadeusz Pini: „Nowa współczesna poezja. Pod powyższym tytułem dał nam autor pięć monografij literackich, napisanych sumiennie, barwnie, a wykwintnie. W pierwszej omawia „Miłość Ojczyzny“ w poezjach Adama Asnyka, którego główną cechę upatruje w odrzuceniu wiary w „łatwy cud“, a spotęgowane żądanie wiary w samych siebie.

Przypomina młodym, jakby główną myśl Asnyka, owe słowa, którmi on do nich przemawiał:

Każda epoka ma własne cele
I zapomina o wczorajszych snach..
Nieście więc wiedzy pochodnię na czele
I nowy udział bierzcie w wieków dziele,
Przyszłości podnoście gmach!

Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy,
Choć macie sami doskonalsze wznieść;
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy,
I miłość ludzka stoi tam na straży,
I wy winniście im cześć!

Drugą monografję poświęcił autor „Ludowi w poezjach Konopnickiej“, która odrodzenie się ojczyzny widzi w uświadomieniu ludu, uczynieniu z tej wielkiej, a ciemnej masy dobrych Polaków i chciałaby wszystkie warstwy narodu zjednoczyć tą szczytną ideą. W dalszych szkicach zajmuje się W. Gomulickim („Obrazki miejskie“). A. Niemojowskim („Polonia irredenta) i Fr. Nowickim („Tatry“). Praca p. Piniego, wydana nakładem Towarzystwa wydawniczego, powinna znaleźć jak najszersze koło czytelników.

Samobójstwo zbrodniarzy.

W dniu 22 lutego znaleziono w hotelu monachijskim „zu den drei Löwen“, dwa trupy męskie, na łóżkach leżące. Dniem przedtem wieczorem przybyło do tego hotelu dwóch nieznajomych i zażądało taniej izby. W księdze przyjezdnych zapisali się jako Wilhelm Söger, werkmistrz z Lincu i Karol Söger, kelner z tego samego miasta. Udali się natychmiast na spoczynek i nakazał dziewczynie hotelowej, aby ich nie budziła, póki sami nie wstaną, są bowiem po długiej podróży bardzo znużeni i muszą odpocząć; zapłacili też z góry za nocleg. Nie słyszano już później nic o obu nieznajomych, aż gdy około godziny 4-tej popołudniu było jeszcze w izbie zupełnie cicho, powzięto podejrzenie, że coś się stać musiało. Ponieważ po całogodzinnem pukaniu nikt się nie odzywał, posłano po policję i gwałtem otwarto drzwi.

Obaj nieznajomi leżeli nieżywi, z rysami twarzy ściągniętymi przedśmiertnym kurczem. Na stole stała szklanka od wody i pakiecik z trucizną, którą obaj zażyli. Na szafce nocnej znaleziono nabity sześciostrzałowy rewolwer, co pozwalało przypuszczać, że gdyby trucizna była zawiodła, mieli nieznajomi zamiar się zastrzelić. Przy obu znaleziono tylko cztery marki i nieco drobnych, ale żadnej legitymacji. Podług krawatów na szyi poznano, że one pochodzą z Wiednia; na toż samo wskazywała garderoba samobójców.

Sfotografowano tedy zmarłych i fotografje odesłano do policji wiedeńskiej, która w albumie zbrodniarzy stwierdziła identyczność osób. Jeden ze samobójców, to 24-letni Antoni Bartenstern, Wiedeńczyk, pomocnik malarski, później posługacz sklepowy. Zginął on z bruku wiedeńskiego w dniu 21 lutego. Drugi, liczący lat 17, kelner Franciszek Knauer, także z Wiednia. Bartenstein karany był dwa razy w Wiedniu za oszustwo i raz za sprzeniewierzenie, dalej karany był przez sąd w Korneuburgu za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała i za ciężkie wykroczenie przeciw moralności, pięcioletniem więzieniem. Knauer odsiadywał również karę trzymiesięcznego aresztu za zbrodnię przeciw moralności. Powód bezpośredni, dlaczego obaj przestępcy otruli się sinkiem potasu, na razie nieznany.

Izba sądowa.

Czerniowce 5 marca.

Troje ludzi, skazanych na śmierć.

Bieżąca kadencja roków przysięgłych przyniosła aż dwie, pełne grozy sprawy, których wynikiem były wyroki śmierci.

Pierwsza rozprawa odbywała się przez dwa dni przeciw Józefowi Łużańskiemu o zbrodnię morderstwa, dalej, przeciw jego bratu, Stefanowi Łużańskiemu o zbrodnię kradzieży i przeciw żonie Stefana, Marji, o zbrodnię uczestnictwa w kradzieży.

W sierpniu ubiegłego roku, w pomieszkaniu handlarza starzyzny, żyda Brambira, zjawił się jakiś nieznajomy, prosząc, aby Brambir udał się z nim do pewnego domu na przedmieściu, gdzie są do nabycia rozmaite stare rzeczy. Brambir wyszedł i od tej chwili zaginął o nim ślad wszelki. Dopiero w parę tygodni później, dzieci, bawiące się w parku na tz. górze Habsburgów, znalazły w krzakach nadgniłe zwłoki człowieka, w których rozpoznano Brambira i stwierdzono, że został zamordowanym. Sprawcy zbrodni na razie nie wyśledzono. Dopiero w miesiąc później aresztowano we Lwowie znanego oddawna złodzieja, Józefa Łużańskiego, w którym rodzina zamordowanego i inni świadkowie rozpoznali owego nieznajomego, co to Brambira wyprowadził z domu. Dochodzenie wykazało, że Józef Łużański z bratem Stefanem i jego żoną stanowili od dłuższego czasu szajkę zbrodniarzy i grasując na przestrzeni od Czerniowiec do Lwowa, popełnili mnóstwo śmiałych kradzieży. Byli oni postrachem nietylko ludności, ale nawet policji czerniowieckiej, która obawiała się ich aresztować.

Szajka zazwyczaj koczowała w zaroślach nad Prutem obok Czerniowiec. Dopiero, kiedy znaleziono zwłoki Brambira, Józef Łużański umknął z Czerniowiec do Lwowa, gdzie jednak wpadł w ręce policji.

Przy rozprawie Józef Łużański, pomimo, iż znaleziono przy nim niektóre przedmioty, będące własnością Brambira, stanowczo przeczył dokonania zbrodni. Przyznał się natomiast do całego szeregu kradzieży. Brat Stefan nie przyznawał się do wspólnictwa w kradzieżach, ale za to żona jego, Marja, sama uważając się za niewinną, zeznała, iż obaj bracia wychodzili zwykle nocami na tajemnicze wycieczki. Na mocy werdyktu przysięgłych trybunał zasądził Józefa Łużańskiego na karę śmierci przez powieszenie, brata Stefana za uczestnictwo w kradzieży na 6-letnie, ciężkie więzienie, a Marję Łużańską uwolnił. Obrońca skazanego na śmierć Józefa zgłosił zażalenie nieważności.

Nazajutrz po tej rozprawie trybunał rozpatrywał znowu sprawę o morderstwo. Przebieg sprawy przedstawia stare, powtarzające się, niestety, często dzieje wśród włościan.

We wsi Michalczu mieszkała Gafica Falosz wspólnie z synem, Mikołajem Faloszem i synową Aksenią Falosz. Między teściową a synową przychodziło często do kłótni i z tego powodu ta ostatnia powzięła zamiar zabić Gaficę. Mąż, powiadomiony przez nią o tym zamiarze, zgodził się nań wprawdzie, lecz nie chciał brać udziału w zbrodniczym czynie. Aksenia namówiła po jakimś czasie do współudziału brata swego Piotra Kolinkę i szwagrowę Nastazję Kolinkę.

Czynu dokonano w dniu 21 grudnia z. r. Gdy mianowicie dnia 20 grudnia z. r. Gafica i Aksenia pokłóciły się z powodu sprzedaży kopicy siana, Aksenia postanowiła w dniu najbliższym zamordować Gaficę. Dokonała też tego przy pomocy brata Piotra i szwagrowej Nastazji. Wszyscy oni starą Gaficę dusili tak długo, aż ta wyzionęła ducha.

Wedle werdyktu sędziów przysięgłych zostali skazani: Aksenia Falosz i Piotr Kolinka na śmierć przez powieszenie. Nastazja Kalinko na trzy lata ciężkiego więzienia, a Mikołaj Falosz na 10 lat ciężkiego więzienia.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 7 marca. Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 10 minut 45.

Wnioski i interpelacje.

Między interpelacjami odczytano interpelację p. Krempy i tow. w sprawie postępowania notarjusza w Czarnym Dunaju.

P. Breiter wniósł dwie interpelacje. W pierwszej zapytuje rząd, dlaczego dotychczas pozostaje w służbie policyjnej p. Orange, skompromitowany w procesie Strumpfnerówney. W drugiej interpeluje rząd w sprawie całej rządowej służby prowizorycznej w sądach, więzieniach, starostwach, pocztach i telefonach i wzywa rząd, aby w jak najkrótszym czasie przedłożył reformę warunków służbowych tego personalu.

Wreszcie interpeluje p. Breiter ministra kolei w sprawie obsady naczelnika sekcji konserwacji w Ickanach prrzez nietechnika.

Wspomnienie pośmiertne.

Przewodniczący hr. Vetter poświęca wspomnienie zmarłemu posłowi Kurzowi. Posłowie wysłuchali tego przemówienia stojąc.

Stan wyjątkowy w Tryjeście.

Z kolei przystąpiła izba do porządku dziennego, t. j. do dalszych obrad nad sprawozdaniem komisji i stanie wyjątkowym w Tryjeście.

Zabiera głos p. Schuhmeier i przypomina, że za kilka dni przypada rocznica powstania marcowego. Byłby czas, aby jak w roku 1898 tak teraz znów wzniecono walkę, aby osiągnięta była w Austrji prawdziwa wolność.

Dalej omawiał p. Schuhmeier zajścia w Tryjeście i atakuje namiestnika Tryjestu hr. Goessa, który należy do tych żywiołów, co na każdym kroku łamią ustawę.

Z kolei przemówił dr. Koerber.

Posiedzenie trwa dalej.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Autonomiczna taryfa celna.

Wiedeń 7 marca. Dr. Koerber wyjeżdża dziś do Budapesztu; jutro będzie na audjencji u cesarza. Po południu odbędzie się konferencja w sprawie autonomicznej taryfy celnej. Spodziewają się, że dojdzie do zgody z Węgrami w najważniejszych punktach spornych.

W poniedziałek powrócił dr. Koerber do Wiednia.

Rozruchy studenckie w Rosji.

Kijów 7 marca. W sprawie zaburzeń w zeszłym miesiącu jen. gubernator ogłosił pismo, w którem powiedziano, że 15 lutego b. r. grupa studentów i robotników w liczbie 50—60 osób obnosiła czerwoną chorągiew. Gdy wystąpiła policja, stawili manifestanci opór. Kilku urzędników policji zraniono lekko, jednego policjanta uderzono 2 razy kijem w głowę. Dnia 15 i 16 zdarzyły się nieznaczne zbiegowiska, które natychmiast rozproszono. Na bulwarze Bibikowa kozak lekko zranił jednego człowieka szablą. Wiadomości o wielu zabitych i rannych są nieprawdziwe. Z powodu tych zaburzeń uwięziono 112 osób i skazano na areszt od 2 tygodni do 3 miesięcy.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 7 marca. *Standard* donosi, że prezydent Stein i generał De Wet przekroczyli linie kolejowe natalskie i spotkali się z Ludwikiem Bothą w okręgu Utrecht, celem odbycia konferencji.

Londyn 7 marca. W Izbie gmin na zapytanie, ile jest jeszcze Boerów pod bronią, odpowiedział Brodrick, że trudno obliczyć to, ponieważ Boerzy operują na bardzo rozległym obszarze. Liczba wziętych od listopada do niewoli wskazuje, że ówczesne obliczenia były zbyt sangwiniczne. Dlatego mowca nie może podać cyfry bez zasięgnięcia poprzednio informacji.

Waszyngton 7 marca. Sekretarz stanu Hay przyjął onegdaj delegatów boerskich Wolmaransa i Wesselsa, ale jako ludzi prywatnych. Rozmawiał z nimi bardzo uprzejmie i przyrzekł, iż uczyni, co tylko będzie w jego mocy, aby przyczynić się do polepszenia położenia Boerów w Afryce południowej. Zastrzegł się atoli, iż w tych sprawach prezydent Stanów ma głos rozstrzygający.

Następnie udali się delegaci do Białego Domu, gdzie zosali przyjęci, atoli również jako ludzie prywatni, przez prezydenta Roosevelta w pokoju bibliotecznym. Prezydet wysłuchał uważnie prośby delegatów i oświadczył, iż Stany Zjednoczone nie mogą i nie chcą mięszać się do tej walki.

Waszyngton 7 marca. Podczas rozmowy z sekretarzem stanu p. Hayem skarżyli się delegaci boerscy, iż z Ameryki wysyłane bywają do Afryki południowej konie, muły i środki żywności. Hay odpowiedział na to, iż żadna z władz amerykańskich nie ma prawa zakazać farmerom wysyłki produktów rolnictwa lub bydła do którejkolwiek części świata. Stanowisko rządu wobec wojny, toczącej się w Afryce południowej, jest ściśle neutralne. Rząd nie czynił także żadnych przeszkód w wysyłaniu koni i środków żywności dla Boerów.

O powszechne prawo głosowania.

Bruksela 7 marca. Zgromadzenie, w którem uczestniczyło wielu liberalnych i socjalistycznych deputowanych, wysłało telegram do króla. W telegramie tym powiedziano, że 2500 robotników i innych obecnych na zebraniu osób zwraca uwagę króla na powagę manifestacji na korzyść powszechnego prawa głosowania i prosi go usilnie, by użył swego wpływu w tym kierunku, aby jak najrychlej nastąpiło załatwienie kwestji reformy wyborczej w drodze pokojowej. Po zgromadzeniu demonstranci przeciągali ulicami miasta.

Zaburzenia w Macedonji.

Stambuł 7 marca. Otrzymano tu wiadomość, że kilka band bułgarskich, zorganizowanych z inicjatywy byłego prezydenta komitetu macedońskiego, Borysa Sarafowa, wtargnęło do Macedonji. Tenże Sarafow rozwija nadzwyczaj gorliwą działalność celem wywołania zaburzeń w Macedonji.

Aresztowania w Stambule.

Filipopol 7 marca. Wedle otrzymanej tu wiadomości ze Stambułu, aresztowano tam w dniach ostatnich wielu wyższych oficerów, między tymi Szakira baszę, brata zmarłego wielkiego wezyra, Dżeweta baszę i Nuzima baszę.

Wodociągi w Krakowie.

Kraków 7 marca. Stosownie do uchwały komisji wodociągowej rady miejskiej, tutejsze biuro wodociągowe miejskie wykluczyło 3 studnie w Bielanach, zawierające pewną, choć nieszkodliwą dla zdrowia ilość żelaza. Według przeprowadzonych następnie badań, pozostałych 17 studzien dadzą aż nadto wystarczającą ilość wody na potrzeby mieszkańców Krakowa. Po wyłączeniu trzech studzien woda znacznie się poprawiła.

Ucieczka adwokata.

Kraków 7 marca. Za kratkami w tutejszym sądzie handlowym pojawiło się dziś 31 nakazów zapłaty weksli zbiegłego adwokata Chmurskiego. Są to przeważnie weksle prywatnych właścicieli, oraz dwóch instytucyj finansowych, jednej w Krakowie, drugiej na Podgórzu. Właścicielami prywatnymi są przeważnie izraelici i 3 katolików. Jeden z prywatnych właścicieli ma weksli Chmurskiego na 12.000 koron. Kuratorami masy zbiegłego adwokata mianowano pp. Himmelbaua, dra Ławrowskiego, dra Landaua Izaka i dra Zygmunta Pisiewicza. Wniesiono szereg podań o dozwolenie egzekucji na ruchomościach i nieruchomościach zbiegłego adwokata. Takich egzekucyjnych podań nadeszło do dzisiaj zwyż 20.

Jubileusz papieski.

Kraków 7 marca. W tutejszem seminarjum nauczycielskiem męskiem odbył się uroczysty poranek na cześć Ojca Św. z okazji jubileuszu. W poranku wziął udział ks. biskup Nowak, delegat Fedorowicz i całe grono nauczycielskie. Słowo wstępne wygłosił dyrektor zakładu ks. kanonik Bilemin. Po produkcjach muzycznych nastąpił odczyt prof. Antoniego Żukowskiego.

Wiedeń 4 marca. Dowiaduję się, iż poselstwo austro-węgierskie w Waszyngtonie ma być wkrótce podniesione do rzędu ambasady.

Paryż 7 marca. Agencja Hawasa donosi z Aten, że rząd grecki zakazał wywozu broni i amunicji przez granicę turecką. Dzienniki twierdzą, że stoi to w związku z zamiarem przeszkodzenia wszelkim agitacjom w Macedonji.

Madryt 7 marca. Austro-węgierska eskadra ma zawinąć w tych dniach do portu w Barcelonie. Z okazji tej poczyniono przygotowania do uroczystego przyjęcia eskadry, a rada municypalna urządzi kilka uroczystości na cześć marynarzy austro-węgierskich.

Madryt 7 marca. *Heraldo* donosi: Królowa Izabela, babka króla Alfonsa, przybędzie w maju br. do Madrytu, aby wziąć udział w uroczystościach koronacyjnych swego wnuka.

Krąży tu pogłoska, iż jest zamiar utworzenia tajnej rady, złożonej z królowej regentki, arcybiskupa z Toledo, z prezydenta izby poselskiej i prezydenta gabinetu, która ma być pomocną królowi w pierwszym roku jego rządów. Zdaje się atoli, iż urzeczywistnienie tego zamiaru nie przyjdzie do skutku, gdy byłoby ono poniekąd przeciwnem konstytucji i mogłoby być uważane za zamach stanu.

Stambuł 7 marca. Ukazało się tu irade sułtańskie, wzywające do powrotu wszystkich ottomańskich studentów, odbywających studja we Francji.

Podczas zaburzeń w Kozinie na turecko-czarnogórskiej granicy został zabity gubernator Ibrahim bej.

Petersburg 7 marca. Wczoraj odbyło się pierwsze zgromadzenie Towarzystwa dla szerzenia oświaty ludowej w powiecie peterskurskim.

Petersb. Wied. donoszą, że w Petersburgu organizuje się Towarzystwo dla popierania handlu na dalekim wschodzie. Oddziały Towarzystwa tego mają powstać w Pekinie i główniejszych miastach Azji.

Kronika z ostatniej chwili.

Uczta pożegnalna, urządzona przez profesorów lwowskiego uniwersytetu na cześć dra Ludwika Ćwiklińskiego, odbędzie się jutro, w sobotę, o godzinie ½8 wieczorem, w hotelu George'a.

Odczyt o secessji wiedeńskiej. Odpowiadając życzeniu, objawionemu z tylu stron, dyrekcji towarzystwa sztuk pięknych, by uprzystępniła szerszej publiczności zrozumienie wystawionych obecnie obrazów z secessji wiedeńskiej, które ze swym skrajnym kierunkiem nie mogą liczyć na pełne zrozumienie u szerokiej publiczności — postanowił prezes towarzystwa, profesor dr. Jan Bołoz Antoniewicz, mieć objaśniający wykład o zamiarach i tendencjach artystów na tej wystawie reprezentowanych. Odczyt odbędzie się w niedzielę o godzinie 5 popołudniu (wstęp 60 halerzy).

Pożądanem byłoby, aby nie tylko artyści, ale i szersza publiczność w dyskusji, która niewątpliwie po odczycie się wywiąże, udział brać chciała.

Z „Sokoła“. Program wieczorku rozmaitości, który urządza w niedzielę 9 marca br. polskie Tow. gimn. „Sokół“ zapowiada się wprost świetnie. Prócz śpiewu p. Rollówney Matyldy, artystki teatru miejskiego, wygłoszone zostaną znakomite monologi jak: „Pierwszy raz“, „Monolog bez tytułu“, „Pan Silberstein“ i „Szmul Schwamdryber“, oraz odśpiewane pyszne kuplety humorystyczne, jak również odegraną dotychczas nieznana znakomita scena humorystyczna „Wesoły podsądny“ i wiele innych ciekawych rozmaitości.

Spór o kalendarz. Introligator lwowski p. Józef Strzelecki oprawiał 8000 egzemplarzy kalendarzy *Przedświtu*. Gdy za oprawę nie mógł się doczekać zapłaty, wniósł skargę przeciw wydawnictwu kalendarza. Na terminie, który odbył się onegdaj, wydawca zarzucił p. Strzeleckiemu, iż on sprzedał samowolnie 600 egzemplarzy kalendarza, po 1 koronie za egzemplarz, tak, że właściwie wydawca ma pretensje do p. Strzeleckiego. Ponieważ atoli p. Strzelecki ma potwierdzenie przez wydawcę p. Rybowskiego, iż wszystkich egzemplarzy kalendarza dostarczył mu, przeto p. Strzelecki, czując się dotkniętym zarzutem mu uczynionym, znieważył wczoraj na ulicy czynnie p. Rybowskiego, a nadto wniósł przeciw niemu skargę o oszczerstwo.

Ogień kominowy wybuchł dziś o godzinie wpół do 11 tej rano w domu przy ulicy św. Piotra l. 20. Szkody nie wyrządził żadnej.

Jak w Neapolu. Efroim Lindwurm, praktykant piekarski, spotkawszy dziś rano na ulicy Berka czeladnika piekarskiego Lejzora Korna, pchnął go w piersi cztery razy nożem i — poszedł dalej. Powodem napadu, zawiść konkurencyjna.

Kradzież. Z przed sklepu Jakóba Pinsona, w starym gmachu teatralnym, skradziono dziś walizkę ceratową, zawierającą 4 tuziny trzewików czarnych i żółtych i 9 czapek.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 7 marca.

(fr.) Walory żelazne znów obniżyły się w kursie i to bardzo dotkliwie. Praskie akcje żelazne spadły o 40 koron, „Poldihütte“ o 38, czeskie górnicze o 15, alpiny o 3½. Powodem tego spadku jest wiadomość, iż przedsiębiorstwo „Poldihütte“, które dawało w roku ubiegłym 22 koron dywidendy, w tym roku nie da żadnej. Także wielkie banki tutejsze wszystkie bez wyjątku obcinają dywidendy. Anglobank zniża ją z 15 na 14 koron, Unionbank i Bankverein z 30 na 26. Oczywiście sfery giełdowe nie lubią wszelkiego obcinania dywidend i dlatego była dziś giełda w złym humorze, co objawiało się w ogólnej zniżce kursów. Obniżenie stopy procentowej banku austro-węgierskiego na 3% napotyka podobno w łonie austrjackiej rady generalnej na silną opozycję i prawdopodobnie nie zostanie uchwalone.

„Własna pomoc“. Mamy przed sobą pierwsze zamknięcie rachunkowe „Spółki kredytowej budowniczych we Lwowie“, stowarzyszenia, opartego na wzajemnej pomocy, a wywołanej przesileniem, jakie obecnie przechodzi nasz przemysł budowlany. Myśl widocznie była dobrą i dobrem jej przeprowadzenie, skoro rezultat pierwszego już roku nietylko nie zawiódł oczekiwań, ale dopisał im zupełnie. Kilka dat usprawiedliwi ten sąd. Obrotowy kapitał spółki, wynoszący 150.000 koron, dzięki dobrej administracji i punktualności płatników, obrócił się w ciągu roku 7½ razy, wszystkie bowiem interesy spółki są z reguły krótkoterminowe. Wskutek tego można było sprzedać członkom materjałów budowlanych za 282.403 k. i z eskontować weksli na 326.170 k. Cyfry te stanowią dowód, że przy skromnej nawet prowizji, jeżeli kapitał obraca się szybko, można osiągnąć wcale dobry zysk.

Stan kapitałów przedstawia się w sposób następujący:

Kapitał własny w udziałach 32.654 k., fundusz rezerwowy 871 k., stan pożyczek 110.331 k., czysty zysk 3.897 k.

Obrót kasowy w ciągu roku sprawozdawczego wyniósł 3.198.510 koron.

— **Wiedeń** 7 marca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 9.30 do 9.31, na maj-czerwiec od 9.32 do 9.33, na jesień od —·—, do —·—; żyto na wiosnę od 7.67 do 7.68, na maj-czerwiec od 7.63 do 7.64, na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od 5.47 do 5.48, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 7.85 do 7.86, na maj-czerwiec od 7.83 do 7.85, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·— na sierpień-wrzesień od 12.85 do 13 — olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od — do —. Usposobienie słabe. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 7 marca (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 9.21 do 9.22, na maj od 9.23 do 9.24, na październik od 8.22 do 8.23 żyto na kwiecień od 7.46 do 7.47, na październik od 6.83 do 6.84; owies na kwiecień od 7.55 do 7.57, na październik od 6.18 do 6.19 kukurydza na maj od 5.18 do 5.19, na lipiec od 5.32 do 5.34; rzepak na sierpień od 12.40 do 12.50. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie słabe. Pogoda piękna.

Wiedeń 7 marca. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117.32, Renta majowa 101.60 Węg. renta koronowa 97.35, Akcje austr. zakł. kred. 700·—, Akcje węg. zakł. kred. 720·—, Akcje Anglobanku 285·—, Akcje Unionbanku 569·—, Akcje Bankvereinu 464·—, Akcje Länderbanku 434.50 Akcje kolei państw. 681.75, Lombardy 72·—, Akcje kolei Elbethal 476·—, Akcje fabryki broni 331·— Akcje tytoniowe ·—, Akcje Alpiny 392·—, Akcje Rima Muranji 501·— Akcje praskiego Tow. żel. 1.470, Losy tureckie 110.50 Ruble 254·—. Usposobienie słabe.

Berlin 7 marca (Giełda poranna). Akcje kredytowe 220.50 Tow. dyskontowe 195.50. Usposobienie bez ochoty.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W piątek dnia 7 marca o godzinie 7 wieczorem.

ŁAPOWNICY

(Intratna posada)

komedja w 5 aktach z rosyjsk. przez A. Ostrowskiego.

OSOBY:

Mikołaj Wierniew, radca stanu	p. Chmieliński
Anna Wierniewowa, jego żona	pni Rotter
Aleksander Żadow, jego siostrzeniec	p. Adwentowicz
Jusow, naczelnik wydziału	p. Kamiński
Biełogubow, urzędnik	p. Roman
Felicyta Kukuszkinowa, wdowa	pna Wojnowska
Julcia, jej córka	pna Jankowska
Pola, jej córka	pni Ogińska
Mykin, nauczyciel	p. Wysocki
Urzędnik I.	p. Antoniewski
Urzędnik II.	p. Kosiński
Dosużew	p. Węgrzyn
Antoni, kamerdyner Wierniewa	p. Patiuszenko
Chłopiec do usług w domu Wierniewa	pna Ostrowska
Józia, służąca Kukuszkinowej	pni Rybicka
Wasia, lokaj w restauracji	p. Podgórski
Grześ „ „	p. Bielecki

Goscie. — Służba.

Rzecz dzieje się w Moskwie. — Akt I. i V. w domu Wierniewa, akt II. w domu Kukuszkinowej, akt III. w restauracji, akt IV. u Żadowa. — Między I. a II., oraz II. a III. aktem upływa około roku.

NEKROLOGJA.

†

GUSTAW WISZKON

podurzędnik c. k. poczt i telegrafu

po długiej a ciężkiej słabości, opatrzony św. Sakramentami, zmarł 6 marca b. r. przeżywszy lat 56.

Pogrzeb odbędzie się dnia 8 marca b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej l. 136 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7 marca 1902 r.

HOTEL GEORGE. Hr. A. Dzieduszycka z Jagielnica. Hr. H. Szeliski z Kozłowa. A. Trzecieski z Grudca. A. Pogłodowski z Sanoka. S. Pusztafi z Budapesztu. W. Milewski z Piekar. M. Świeżawska z Hołubic. S. Unger z Wiednia. W. Postruski z Seredneg. R. Pugno z Paryża.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Wierzbowski ze Stanisławowa. Dr. Piątkiewicz z Tarnopola. M. Zieniewicz z Daszawy. W. Zahaysky z Wiednia. R. Lauterbach z Grefeld. W. Niwicki z Bortnik. M. Wilson z Kopyczyniec. Z. Bohosiewicz z Wiednia. M. Trnowsky z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

(23)

SZLACHETNY MŚCICIEL.

Powieść z francuskiego.

— A zatem — rzekł — jeżeli ten człowiek naprawdę nie żyje, to jego widmo widziałem przed chwilą.

— Co ty nazywasz jego widmem, głupcze,

— Duch jego, kapitanie. Tak mówią w naszych stronach, to jest w stronach mojego ojca.

Tym razem Cezary wybuchnął śmiechem. Uspokoił się zupełnie.

Skoro Onésim Bordin wierzył w widma, to jest w duchy, nie było już wątpliwości. Była to halucynacja, aberacja umysłowa.

Cezary zapomniał, że on także podlegał wpływom zabobonów, lecz w innej formie.

Nie pamiętał już dziwnych obaw, jakie wzniecił w nim widok kartki pośmiertnej, którą Strong pozostawił...

Lecz ta sama zła myśl, co dawniej, zagnieździła mu się w mózgu.

Ponieważ Onésim tak łatwo podlegał wpływom, życie jego przedstawiało prawdziwe niebezpieczeństwo.

Czyż nie mógł uledz wpływowi silniejszego umysłu i wydać tajemnicę swojej zbrodni?...

— Posłuchaj — rzekł naraz — nie wydajesz mi się przekonany dostatecznie, tem, co ci odkryłem, i...

— Do licha! — odpowiedział majtek — ja bardzo pragnę uwierzyć. Lecz coś innego daje mi do myślenia...

— Co takiego? Wytłómacz się...

— Dlaczego pan tak zbladł, jak opowiadałem tę historję? Jżeeli pan widział trupa tego człowieka, to nie powinieneś niczego się obwiać.

Cezary poczuł logikę w tych słowach.

— No! — rzekł — widzę, że napróżno czas tracę. Nie możesz zrozumieć, że w pierwszej chwili trochę mnie to obeszło. Lecz przypomniałem sobie potem to, co tobie opowiedziałem i uspokoiłem się... W każdym razie, żeby się przekonać, widzę tylko jeden sposób. Przypatrzyłeś się dobrze osobistości, którą wziąłeś za tego człowieka i poznałbyś zobaczywszy?

— Ah! z pewnością — rzekł Onésim — poznałbym! Ubrany był w okrycie szare w kraty, czapkę miał...

— Chodź! — przerwał mu Cezary — a ponieważ można się założyć, że to jakiś cudzoziemiec w przejeździe, udamy się zatem na dworzec kolejowy.

Wziął kapelusz i poprzedzając Onésima, poszedł, lecz schodami bocznemi, przeznaczonemi dla służby.

Ciemno było, przeszło szósta godzina, gaz się palił.

Doświadczenie, jakie chciał przeprowadzić Gorlin, było robione tylko na chybił trafił. Nic nie dowodziło, że cudzoziemiec, jeżeli był nim rzeczywiście, nie został w Dieppe, zamiast wyjechać najbliższym pociągem.

A jednak zdarzyło się, że kapitan miał szczęśliwe natchnienie.

W chwili, kiedy zawracali na rogu ulicy, Bordin zadrżał.

— Co to znaczy? — zapytał Cezary po cichu.

— To on! — odpowiedział Onésim głosem zdławionym.

I ręką wskazywał wysokiego mężczyznę, w okryciu w kraty i w czapce podróżnej amerykańskiej.

Zrazu Gorlin doznawał takiego samego przerażenia, jak Bordin.

Mężczyzna, który szedł przed nimi, podobny był łudząco do Stronga, przynajmniej z odległości.

Cezary stanął w miejscu jak skamieniały.

Czy Onésim prawdę powiedział? Czy ten nieznajomy był Strongiem rzeczywiście?

A jeżeli to on, po co przyjechał do Dieppe w dzień rocznicy zamachu dokonanego na jego osobie?

Przedewszystkiem, a było to niepojęte, dla czego podał się za umarłego, dlaczego nie ścigał swoich morderców?

Miał czas zastanowić się przez rok cały. Nie był człowiekiem, który działa bez celu.

Wszystkie te myśli przeszły przez głowę Gorlina jak błyskawica.

I stał drżący na miejscu, obok Bordina, tak jak on drżącego.

Jednak trzeba było raz z tem skończyć, rozwiązać tę straszną zagadkę...

Cezary pierwszy zapanował nad nerwami. Uchwycił za rękę Onésima i kazał mu zostać na miejscu.

— Czekaj tu na mnie, — rzekł rozkazująco.

Sam zaś podążył naprzód, wmięszał się w tłum i dopiero wtedy wszedł śmiało na dworzec.

Tu mógł się obrócić i patrzeć dowoli na twarz zamorskiego podróżnika.

O ile przestrach był piorunujący, o tyle szybka i kompletna ulga.

Poszedł na próg dworca i zaniedbując wszelkiej ostrożności, zawołał głośno:

— Onésim, chłopcze, chodź prędzej!...

(Ciąg dalszy nast.)

Zawiadomienie.

Dnia 1 marca 1902 r. odbyło się we Wiedniu w obecności c. k. notarjusza XXX. losowanie obligów pierwszeństwa I. emisji i XXIV. losowanie takichże obligów II emisji pierwszej węgiersko.galicyjskiej kolei żelaznej. Wylosowane zostały Prjorytety I emisji: numera 82467 do włącznie 82001 razem 407 sztuk. Prjorytety II. emisji numera 6652 do włącznie 6501 razem 152 sztuk. Nominalną wartość tych wylosowanych prjorytetów I· Emisji wypłacać się będzie począwszy od 1 lipca 1902 za zwrotem oryginalnych obligacji wraz ze wszystkimi do nich należącymi kuponami, płatnymi po tych terminach. Z dniem 1 września wzgl. 1 lipca 1902 ustaje dalsze oprocentowanie tych obligacyj, jeżeliby zatem brakowały kupony płatne po tych dniach, to wartość ich strąci się od kwoty, jaka za obligacje ma być wypłaconą.

Dotychczas nie podjęto jeszcze kwot za następujące dawniej wylosowane obligacje, a mianowicie:

Prjorytety I emisji numera:
21006, 25003, 25008, 25 82, 25126, 25127, 25129, 25130, 25160, 25161, 25162, 25163, 25164, 25165, 25194, 25195 25200, 25224, 25256, 75257, 25258, 25259, 25261, 25 63, 25268, 25272, 25276, 25281. 25282, 25283, 25281, 25295, 25296, 25297, 25298, 25299, 25302, 25309, 25312, 25313, 25314, 25316, 25317, 25318, 253 9, 25326, 95338, 25347, 25378, 25379, 25380, 25381, 25 82, 25388, 25384, 25385, 55551.

Prjorytety II emisji numera:
675, 678, 706, 707, 708, 709, 2071, 2072, 2093, 3004, 3008, 3010, 3013, 3016, 3040, 3041. 3042, 3044, 3046, 3056, 3 76, 3079. 3 80, 3100, 3107. 3109, 3110, 3111, 3117, 3128. 4012, 4047 510, 5150, 13553, 13565, 13567, 13568, 13569, 13570, 13571, 13572, 13573, 13574, 13575

L. 751.

KONKURS.

Na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 24 lutego 1902 rozpisuje niniejszem Magistrat miasta BUCZACZA konkurs na następujące posady:

1. Sekretarza Magistratu z płacą roczną 2.400 koron i trzema pięcioleciami po 400 koron. Kompetenci mają się wykazać kwalifikactą przepisaną po myśli rozporządzenia Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 29 maja 1891 Dz. u. k. Nr. 67.

2. Budowniczego miejskiego z płacą roczną 2400 koron i trzema pięcioleciami po 400 koron. Kompetenci mają się wykazać odpowiedniem uzdolnieniem.

3. Inspektora policji z płacą roczną 1200 koron i trzema pięcioleciami po 200 koron.

Kompetenci mają się również przepisaną wykazać kwalifikacją po myśli rozporządzenia Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 29. maja 1891 Dz. u. kr. Nr. 67.

Termin do wniesienia podań o każdą z powyższych posad wyznacza się do 25 marca.

298 Magistrat miasta

Buczacz, dnia 28 lutego 1902 r.

Bernard Stern burmistrz.

Zaproszenie

na

WALNE ZGROMADZENIE

członków powiatowego Towarzystwa Zaliczkowego w Turce,

stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką,

które się odbędzie **w poniedziałek dnia 24 marca 1902 r. o godzinie 10 rano w Turce** w lokalu Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie dyrekcji z czynności i rachunków za r. 1901.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej i wnioski tejże o udzielenie dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za rok 1901.
3. Wnioski Rady nadzorczej w celu rozdziału zysku z r. 1901.
4. Wybór trzech członków do Rady nadzorczej w miejsce ustępujących pp. księdza Bazylego Sołohuba, dra Stanisława Karpińskiego i Józefa Jaworskiego Fajewicz.
5. Wybór komisji kontrolującej na rok 1902.
6. Ewentualne wnioski członków.

319 **Rada nadzorcza.**

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.